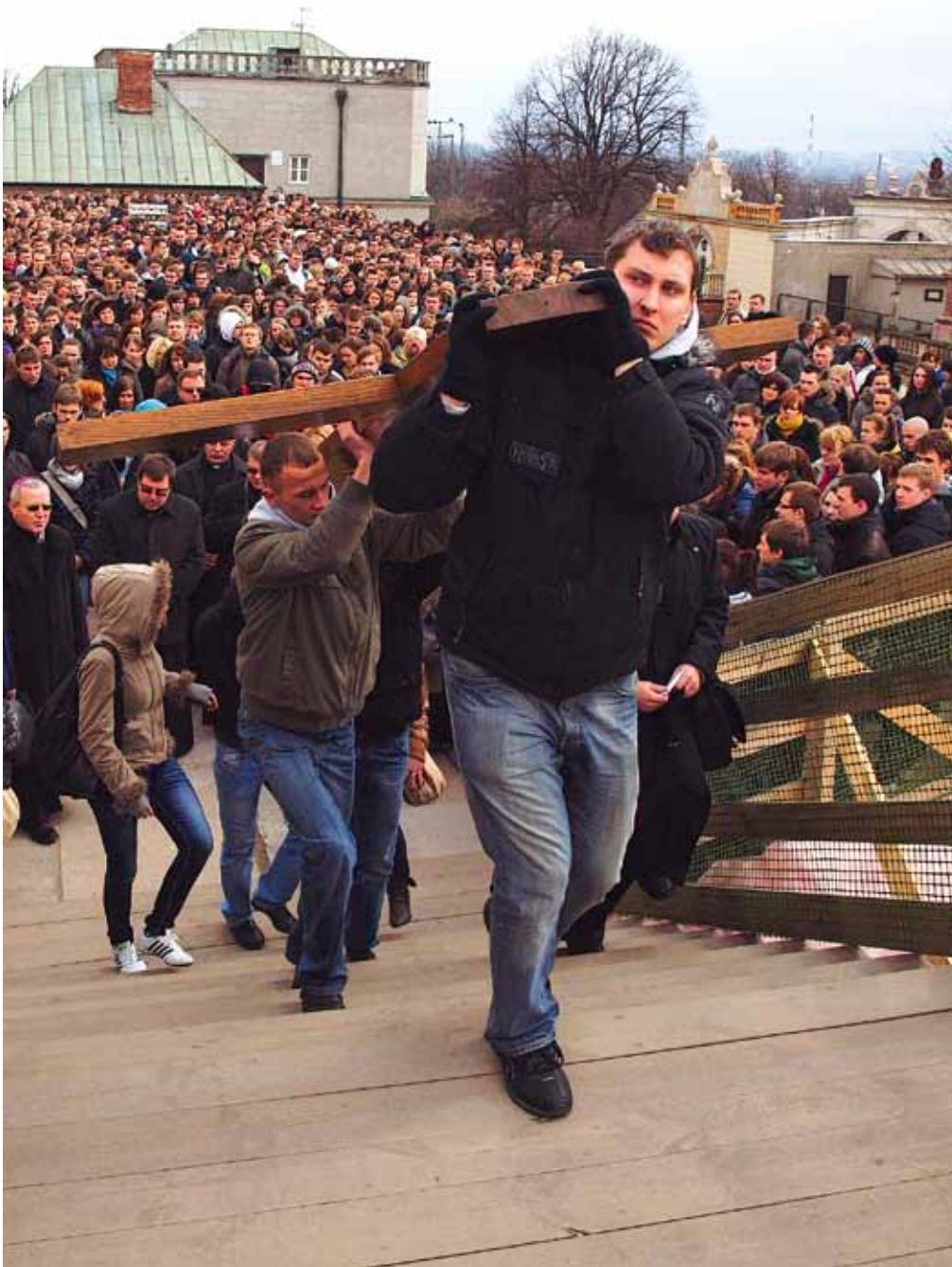




Diecezjalna Pielgrzymka Maturzystów

Na maturę krzyż



**25 i 26 marca
7500 osób z naszej
diecezji wzięło
udział w tegorocznej
pielgrzymce
na Jasną Górę.**
Młodzież spotkała się
na Drodze Krzyżowej
na jasnogórskich
wałach, wzięła udział
w nabożeństwie
pokutnym
oraz Mszy św.
w bazylice, której
przewodniczył
bp Piotr Libera.
– Bóg zwraca się
do każdego z was
i mówi: „Oto moja
Ewangelia, słowa
życia. Za chwilę,
po maturze, pójdziesz
w dorosłe życie. Jeśli
chcesz, możesz wybrać
Dobrą Nowinę.
Zaproś mnie
do swojego życia”
– apelował do młodych
biskup.

Papieska cegiełka dla młodych

DIECEZJA. – Kto myśli o Janie Pawle II, niech pamięta o młodych, bo papież bardzo ich kochał i przez całe życie szukał – podkreśla diecezjalny duszpasterz młodzieży, ks. Rafał Grzelczyk. Nową inicjatywą przed beatyfikacją są reprodukcje ikon przedstawiające Jana Pawła II, które wykonała poznańska malarka Renata Domagalska. Nabywając je w parafiach, można swoją ofiarą wesprzeć młodzież zaangażowaną w ruchy i stowarzyszenia, ludzi zaangażowanych, którzy z powodu trudności finansowych nie mogą wziąć udziału w Światowych Dniach Młodzieży latem tego roku odbywających się w Madrycie. – Do tej pory zapisa-

ło się 115 osób. Mam nadzieję, że kolejnych 40 chętnych wkrótce się znajdzie. Tak naprawdę oni są, tylko trzeba im pomóc. Dobrym, zaangażowanym przy kościele młodym ludziom trzeba pomagać, bo to jest w duchu naszego papieża. Dlatego apeluję o nabywanie ikon papieża i wsparcie naszej młodzieży – mówi ks. Grzelczyk. **wp**

Ikon papieża będą pamiątką jego beatyfikacji i upamiętnieniem 20. rocznicy pielgrzymki do Płocka. Na odwrocie obrazu znajduje się modlitwa za wstawiennictwem nowego błogosławionego



AGNIESZKA MAŁECKA

Pożegnanie rzeźbiarza

STRZEGOWO. W wieku 59 lat zmarł Jan Stępkowski, znany i ceniony artysta rzeźbiarz. – To wielka strata – mówi prezes Związku Literatów Mazowsza Teresa Kaczorowska. Pozostawił po sobie wiele dzieł zarówno w kraju, jak i za granicą. Wśród jego największych prac znajdują się m.in. droga krzyżowa w sanktuarium maryjnym w Gietrzwałdzie, marmurowe i granitowe rzeźby w Starej Pomarańczarni w warszawskich Łazienkach, popiersia Marii Curie-Skłodowskiej, Adama Mickiewicza i Fryderyka Chopina w Amerykańskim Centrum Kultury Polskiej w Waszyngtonie, pomnik Aleksan-



ZDJEŚCIANIE KRUSZŃSKI GALERIA „Z”

Archiwalne zdjęcie Jana Stępkowskiego przed jego domem. W rodzinnym Strzegowie artysta zostawił wiele dzieł, wśród nich płaskorzeźby przedstawiające drogę krzyżową w kościele parafialnym

dry Bąkowskiej w Gołotczyźnie. Pogrzeb Jana Stępkowskiego zgromadził tłumy. Artysta pierwsze rzeźbiarskie kroki stawiał w Ciechanowie, zbierał nagrody, był związany ze środowiskiem twórców przy ówczesnym Wojewódzkim Domu Kultury. Był świetnym kolegą i wielkim patriotą – wspomina Teresa Kaczorowska. – Nie był z wykształcenia ani malarzem, ani rzeźbiarzem, ale bardzo pięknie to robił – mówi przyjaciel zmarłego artysty Stanisław Kęsik. – Talent, praca i dobre otoczenie doprowadziły go na artystyczne wyżyny. Szkoda tylko, że gdy już tam się znalazł, musiał odejść. **msz**

Dzień z Bogiem

DIECEZJA. Uczniowie szkół podstawowych mieli niedawno okazję wykazać się pomysłem i zdolnościami w konkursie plastycznym, organizowanym przez Wydział Katechetyczny kurii. Młodszy, z klas I–III mieli za zadanie przedstawić jeden dzień z Panem Jezusem w swoim domu; starsi otrzymali szerszy temat: każdy dzień z Panem Bogiem w rodzinie. Jury konkursowe doceniło przede wszystkim samodzielną pracę ucznia i realizację tematu. Wiele z prac pokazywało nie tylko sceny modlitwy, ale i zwykłe codzienne czynności, przez które można służyć dobru. Autorzy wykorzystywali czasem motyw zegara i kalendarza. Wśród młodszych uczestników konkursu najlepsze prace wykonał Oliwia Królicka z Karniewa i Julia Pawlicka z Ciechanowa, a wśród starszych miejsce pierwsze zajął Jakub Wichorowski z Płocka. **am**



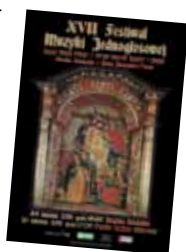
ARCHIWUM K.S. S. FIŁPSKIEGO

Z niewielkiej parafii w Karniewie z nagrodami wróciły aż dwie uczennice: Oliwia Królicka (I miejsce, klasy I–III) i Natalia Kuczyńska (III miejsce, klasy IV–VI)

zaproszenie

Na wyjątkowy festiwal

PŁOCK. 8 i 9 kwietnia w katedrze o godz. 19, 10 kwietnia w kościele św. Jana Chrzciciela o godz. 17 odbędzie się XVII edycja Festiwalu Muzyki Jednogłosowej. Wśród wybitnych artystów i zespołów zajmujących się w Europie monodią znajdują się w tym roku: Chór Męski „Oktoich” przy Cerkwi Prawosławnej św. Cyryla i Metodego we Wrocławiu oraz Prawosławnego Ordynariatu WP Garnizonu z Wrocławia (w piątek), Chór „Byzantion” z Rumunii



oraz znakomity Chór Patriarchatu Moskiewskiego „Drewnierusskij Raspiew” (w niedzielę), którego występ będzie niezwykle wydarzeniem muzycznym tegorocznego festiwalu. – Jednym z celów spotkania z muzyką jednogłosową jest poznanie kultury religijnej Kościoła Wschodniego, jego istoty i przesłania. Mam nadzieję, że znakomici wykonawcy z kraju i zagranicy zarażą nas w tych dniach jej pięknem i niebawą głębią – mówi ks. Andrzej Lelen, duszpasterz środowisk twórczych w diecezji płockiej. **wp**

Mazowsze dla ks. Skierkowskiego

REGION. Rok 2011 i przypadająca w lipcu 70. rocznica męczeńskiej śmierci ks. Władysława Skierkowskiego, księdza diecezji płockiej oraz wybitnego etnografa i muzykologa Kurpiowszczyzny, stał się okazją do ogłoszenia Roku ks. Władysława Skierkowskiego na Mazowszu. Stosowną uchwałę przyjął 21 marca Sejmik Województwa Mazowieckiego. – Był uzdolniony muzycznie i bardzo wrażliwy na piękno regionalne. W pierwszych latach kapłaństwa pracował w Dzierzgowie, Myszyncu, Krasnosielcu i Różanie. Tam wiele słuchał i zebrał ponad dwa tysiące pieśni kurpiowskich, stu-

dował zwyczaję. Jego dziełem znanym i cenionym jest „Wesele na Kurpiach” – opowiada historyk ks. prof. Michał Grzybowski. Wkrótce ukaże się książka „Ks. Władysław Skierkowski – etnograf Kurpiowszczyzny”. **wp**

GOŚC PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tumska 3
TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małeczka

Szkoły katolickie w Sikorzu

Jasny przekaz wartości

Jak mówi młodzież, w tych szkołach daje się odczuć, że **jest się kimś więcej niż numerem z dziennika lekcyjnego.**



Ksiądz Mariusz Oryl od roku pełni obowiązki dyrektora szkół katolickich w Sikorzu

Kiedy w grudniu ubiegłego roku przeprowadzono ankietę wśród uczniów gimnazjum i liceum w Sikorzu oraz ich rodziców, respondenci wskazali 3 rzeczy, które tutaj cenią.

– Dorośli podkreślali jako pierwsze poczucie bezpieczeństwa ich dzieci, dzięki temu, że nasze szkoły są kameralne. Druga rzecz to wysoki poziom nauczania i wychowanie, a więc nie tylko przekazywanie wiedzy, ale też kształtowanie osobowości. I kolejna, na którą zwrócili uwagę rodzice, to przekaz konkretnych wartości, jaki się tu dokonuje – wyjaśnia ks. Mariusz Oryl, pełniący obowiązki dyrektora Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego i Niepublicznego Gimnazjum Katolickiego w Sikorzu.

Młodzież szczególnie ceni atmosferę szkoły. – Jest nas niedużo, więc przez kilka lat nauczyciel ma szansę wszystkich poznać

i wszystkim pomóc. Panuje tu rodzinna atmosfera – opowiadają gimnazjalistka Maria i Wiktor. – Myślę, że nasi nauczyciele starają się podchodzić indywidualnie do ucznia, więc nauka wygląda trochę inaczej niż w innych szkołach. Ich słowa nie są wysyłane do jakiejś zbiorowości, ale do każdego z nas z osobna – dodaje Adam, licealista, który w Sikorzu ukończył też gimnazjum. Mieszkający w internacie Błażej mówi, że takiej atmosferze sprzyja dodatkowo podział na profile i tak już niedużych klas.

Klasy z duchem

Szkołom w Sikorzu patronują św. Stanisław Kostka oraz błogosławieni biskupi męczennicy abp Nowowiejski i bp Wetmański. To arcybiskup ponad 90 lat temu założył gimnazjum katolickie, późniejsze Niższe Seminarium Duchowne. Dziś przetrwało ono jako formacja

grupy młodzieży męskiej z liceum, mieszkającej w internacie. Czuwa nad nią ojciec duchowny ks. Jacek Marciniak. Wyniki grudniowej ankiety pokazują, że zapotrzebowanie na sprawy duchowe jest spore. Okazało się, że uczniom podobają się cykliczne dni skupienia, organizowane kolejno dla konkretnego poziomu klas. Cenią sobie możliwość osobistej rozmowy z ojcem duchownym. – Jest stereotyp, że jak ktoś przyjdzie do naszej szkoły, zwłaszcza jak mieszka w internacie, to już musi pójść do seminarium. Tymczasem nasi uczniowie odnajdują tu szeroko pojęte powołanie życiowe – dodaje ks. Oryl.

Wychowanek, nie „robot intelektualny”

Od roku gimnazjum w Sikorzu cieszy się tytułem „Szkoła sukcesu” dzięki wysokim wynikom egzaminacyjnym, które mieszczą się w najwyższym przedziale skali tzw. edukacyjnej wartości dodanej. Jeśli gimnazjum znalazło się na tym 9. poziomie, to znaczy, że tylko 4 proc. szkół uzyskało porównywalny do niej wynik, a pozostałe niższy.

– Szkoły postrzega się dziś według kryterium wyników nauczania. A to tylko część prawdy – zastrzega ks. Oryl. – Wiemy, że bardzo liczy się tu kwestia wychowawcza. Wiedzę można nadrobić, ale braków w wychowaniu nie. Kardynał Zenon Grocholewski, odpowiedzialny w Stolicy Apostolskiej za katolickie szkoły i kwestie wychowania, ostrzega dzisiejsze szkoły przed „produkcją robota intelektualnego”.

Nieduża liczba uczniów (183 w gimnazjum i 33 w liceum w Sikorzu) na pewno sprzyja indywidualnemu podejściu. Jeśli pojawia się problem wychowawczy, możliwa jest szybka reakcja nauczyciela. Przy rozwiązywaniu trudności współpracują różne strony: od wychowawcy, przez dyrekcję po rodziców. I udaje się, tak jak w przypadku pewnego ucznia z Koszalina, który trafił tu z problemami wychowawczymi, a ukończył szkołę ze wzorowym zachowaniem, opowiada ksiądz dyrektor.

Agnieszka Małecka

Przed beatyfikacją



ARCHIWUM BEATY ŻABKI

BEATA ŻABKA

KATECHETKA Z GĄBINA

– Moje życie kształtowało się na pontyfikacie Jana Pawła II, jego słowie, geście i postaniu do drugiego człowieka.

Pamiętam szczególnie spotkanie w Płocku. Podczas przejazdu na plac celebry, papamobile zatrzymało się wprost przy mnie!

Do dziś mam ten obraz przed oczyma: byłam wśród tysięcy innych. Jestem przekonana, że na mnie patrzył.

Niewiele rozumiałam wtedy z papieskiego nauczania, ale zapamiętałam spotkanie, spojrzenie, postawę.

Zrozumiałam, że uczył życia swoim życiem. Zawsze pogodny, uśmiechnięty z ciepłym słowem dla każdego, rozumiejący język prosty, ale i zawiłości różnych dziedzin ludzkiego życia. Mija 20 lat od tamtego spotkania – wiele słyszałam homilii, przeczytałam dokumentów, książek, wierszy...

ale tak naprawdę najbardziej przemawiał do mnie zawsze, aż do końca tym, jaki był. To święty nie z powodu papieżstwa, ale swojego człowieczeństwa, bo potrafił w człowieku dostrzec człowieka...

Rok temu byłam przy grobie Jana Pawła i... wcale nie czułam tam, że jego nie ma. Nie spodziewałam się, że w niecały rok znów powrócę do Rzymu – na beatyfikację, ale nie byłam zaskoczona tą wiadomością.

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że Jan Paweł II jest święty.



AGNIESZKA MAŁECKA

Młodzi ludzie potrzebują jasnych wzorców. Patronem liceum w Sikorzu jest św. Stanisław Kostka, ich rówieśnik, który miał żelazną wolę i nie bał się pójść drogą swojego powołania

HISTORIA.

Są ludzie i miejsca, które **dobrze pamiętają kard. Wojtyłę**, gdy odwiedzał diecezję płocką.

Mazowieckie ślady

tekst

Ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

wpietka@goscniezielny.pl

Tych wizyt było pięć. Zawsze związane z ważnymi uroczystościami, na które zapraszany był do Płocka czy diecezji Episkopat Polski: 13 listopada 1966 r. odbyły się płockie obchody Milenium Chrztu Polski, 20 sierpnia 1967 r. w Rostkowie – centralne obchody 400-lecia śmierci św. Stanisława Kostki, 12 września 1971 r. w Czerwińsku n. Wisłą – 1. rocznica koronacji cudownego obrazu Matki Bożej, 1 czerwca 1975 r. obchody 900-lecia diecezji płockiej i 6 listopada 1976 r. – zakończenie peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Między słowem i spojrzeniem

Dokumentowaniem wizyt kard. Wojtyły w Płocku i diecezji zajmuję się znany płocki filatelista i pasjonat historii Aleksander Pluszcz. – Kartkę po kartce przeglądałem kościelne archiwa w kurii i w „Miesięczniku Pasternym Płockim”, śledziłem bardzo ciekawą korespondencję między bp. Bogdanem Sikorskim i ówczesnym metropolitą krakowskim. Dużo jest w niej serdeczności dla Płocka i diecezji. To mnie pasjonuje. Korzystam również z moich osobistych zbiorów i wspomnień. Mam nadzieję, że wkrótce ukáže się drukiem publikacja zbierająca owoc moich poszukiwań – opowiada Aleksander Pluszcz. W 1997 r. w czasie pielgrzymki do Rzymu i Castel Gandolfo ofiarował papieżowi zbiór dokumentów o jego pobycie w naszej diecezji od roku 1966. – Nadałem mu tytuł „Pasterny siew”. Jan Paweł II przeglądał go z uwagą – wspomina pan Aleksander.

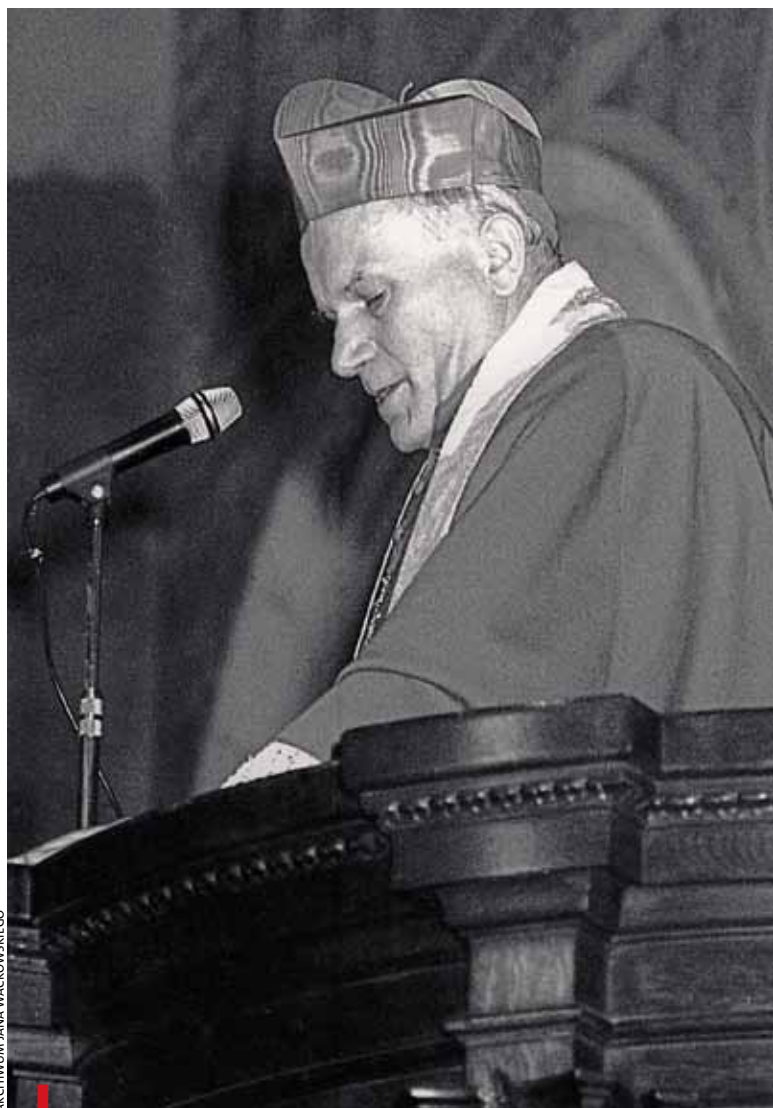
W „Kalendarium życia Karola Wojtyły” pod datą 12 listopada 1966 r.

znajduje się pierwsza wzmianka o Płocku: „Msza św. na rozpoczęcie uroczystości milenijnych w Płocku”, i dalej zapis: „13 listopada udział w sumie milenijnej w Płocku”.

12 listopada kard. Wojtyła odprawił Mszę św., a kazanie wygłosił prymas Stefan Wyszyński. Metropolita krakowski spędził noc na plebanii w Płocku-Radziwiu u ks. Aleksandra Stróżyńskiego. Następnego dnia w tamtejszym kościele odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie, a następnie wziął udział w centralnych uroczystościach w katedrze.

Rok później, 19 sierpnia, kard. Wojtyła zatrzymał się najpierw w Płocku. W katedrze odprawił Mszę św., a następnego dnia udał się przez Przasnysz do Rostkowa.

Tamten dzień dobrze pamięta ks. Andrzej Kondracki, który zaprojektował ołtarz na uroczystości w miejscu narodzenia św. Stanisława Kostki. 23 lata później był autorem zwycięskiego projektu papieskiego ołtarza z Bożym Miłosierdziem w Płocku. – Wielki ołtarz, ustawiony przed kościołem, przedstawiał panoramę mazowieckich pól. Wykonałem ją z różnego rodzaju kory – to była długa i misterna praca. Na tym tle przedstawiłem białą lilię – znak świętości św. Stanisława Kostki. Poniżej był obraz świętego. Samą mensę ołtarzową zaprojektował ks. Romuald Rudziński. Ten ołtarz na wielu wywarł ogromne wrażenie. Sam prymas Wyszyński dwukrotnie nawiązywał do jego wymowy w swoim kazaniu. Ja siedziałem w pierwszym rzędzie. Patrzyłem na ołtarz, który kilka godzin wcześniej był skąpany w ulewnym deszczu. Byłem bardzo zmęczony. Pamiętam, że kard. Wojtyła siedział zaraz z brzegu. Patrzył na mnie i wydaje mi się, że jakby do mnie mówił: „Trzymaj się, co się tak załamujesz” – tak go sobie za-



ARCHIWUM JANA WĄCZKOWSKIEGO

6 listopada 1976 r. kard. Karol Wojtyła w czasie zakończenia peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w płockiej katedrze wygłosił homilię

PONIŻEJ: W korespondencji między bp. Bogdanem Sikorskim i metropolitą krakowskim zachowały się autografy przyszłego papieża

+ Karol Jan Wojtyła

pamiętałem. Spojrzenie, bez słów, które mnie podniosło na duchu – wspomina ks. Kondracki.

Katecheza o świętości

W latach 70. kardynał z Krakowa trzykrotnie wracał do naszej diecezji. Ciekawe są zapiski z 1971 r. o katechezie, którą przyszedł papież wygłosił w Płocku. Wojtyła mówił o Maryi, Matce Kościoła, i o zakończonym niedawno Soborze Watykańskim II: „Zdajemy sobie sprawę z tego, że Kościół współczesny ma do spełnienia olbrzymie zadanie, które uświadomił nam Sobór Watykański II. Żeby streścić krótko treść Soboru, trzeba powiedzieć, że w świetle jego nauki Kościół ma posłannictwo jak gdyby wewnętrzne i zewnętrzne. Wewnętrzne – w sobie samym. Polega ono na tym, ażeby służąc Bogu, jednocząc się z Chrystusem w Duchu Świętym, uświęcać nie tylko człowieka – osobę, ale także wszystkie ludzkie wspólnoty: małżeństwa, rodziny, społeczeństwa, narody, wreszcie ludzkość całą. Uświęcać to znaczy łączyć z Bogiem, który jest źródłem świętości, i nie może świętość inaczej stać się udziałem człowieka, czy też ludzi, wspólnot ludzkich i społeczeństw, jak tylko na tej zasadzie, że zstępuje ona ku człowiekowi od samego Boga. Pośrednikiem zaś, jedynym kapłanem, który łączy nas z Bogiem wciąż, jest Jezus Chrystus”.

Kard. Wojtyłę z Płocka i Czerwińska dobrze pamięta ks. Józef Śliwka, ówczesny kanclerz Kurii Diecezjalnej. – Asystowałem w czasie przemówień kardynała. Towarzyszyłem mu, gdy spacerował po Płocku, przy katedrze. Był bezpośredni, żartobliwy, a jednocześnie poważny, zamyślony, zainteresowany tym, co mówiłem o katedrze i historii. Ważył słowa, łączył fakty, historię – wspomina ks. Śliwka.

Oprócz wizyt kardynała w diecezji, warto wspomnieć o płockiej rewizycie w Krakowie. 7 i 8 maja 1974 r. ponad 120 księży z bp. Sikorskim udało się z pielgrzymką jubileuszową do Krakowa, do grobu św. Stanisława – głównego patrona diecezji płockiej. Wszystko odbywało się w ramach jubileuszu 900-lecia istnienia diecezji. Kardynał modlił się razem z księżmi na Wawelu i przyjął ich w swojej rezydencji. Później pisał do bp. Sikorskiego o „dobrze zorganizowanej i udanej pielgrzymce, która była również i naszym głębokim przeżyciem duchowym oraz zbudowa-

Miejsca, które odwiedził



AGNIESZKA MAŁECKA

PŁOCK-RADZIWIE. Plebania, w której abp Wojtyła zatrzymał się 12 i 13 listopada 1966 r. w czasie płockich obchodów Milenium Chrztu Polski



AGNIESZKA KOZANUR

PŁOCK. Katedra Starokatolickiego Kościoła Mariawitów. Prawdopodobnie w sierpniu 1967 r. kard. Wojtyła złożył w niej prywatną wizytę

waniem duchowieństwa i wiernych Kościoła Krakowskiego”.

Poza programem

Kardynał Wojtyła lubił zaskakiwać. Obok oficjalnych punktów programu, wymykał się w miejsca i do ludzi, którzy do dziś pamiętają jego nieoczekiwaną wizytę. Bez dziennikarzy i fotografów, spotkania te najlepiej zapamiętali konkretni ludzie.

Tak było we wspólnocie mariawickiej w Płocku, którą kard. Wojtyła odwiedził najprawdopodobniej w 1968 r. – Była to wizyta spontaniczna, z zaskoczenia dla nas. Przeprowadzano wtedy gruntowny remont w naszej katedrze. Ale z pewnością odbywała się adoracja Najświętszego Sakramentu. Były tam zapewne nasze siostry. Nie ma konkretnych świadectw tej wizyty, ale kilkana-



ARCHIWUM REDAKCJI

ROSTKOWO. 20 sierpnia 1967 r. metropolita krakowski wziął udział w uroczystościach 400. rocznicy śmierci św. Stanisława Kostki

ście dni po tym spotkaniu od kard. Wojtyły otrzymaliśmy przekaz pieniężny na dalszy remont naszej świątyni. Był to więc bardzo serdeczny i braterski znak przyszłego papieża, który sobie bardzo cenimy i zachowujemy wdzięcznie w pamięci – opowiada biskup naczelny Starokatolickiego Kościoła Mariawitów Ludwik Maria Jabłoński.

Ks. Ryszard Dybiński, emerytowany proboszcz płockiej fary, pamięta, że kard. Wojtyła razem z bp. Sikorskim przybył do fary na Mszę dla młodzieży. Był to prawdopodobnie rok 1971, bo wtedy kardynał zatrzymał się w Płocku, udając się na uroczystości do Czerwińska – niestety kronika parafialna nie odnotowała tamtej wizyty. – Byłem wtedy duszpasterzem młodzieży i organizowałem tak zwane Msze

PŁOCK. Kościół farny pw. św. Bartłomieja. W latach 70. kard. Wojtyła obok oficjalnego programu pobytu w Płocku, odwiedził kościół farny i uczestniczył we Mszy św. z udziałem młodzieży



AGNIESZKA MAŁECKA



AGNIESZKA KOZANUR

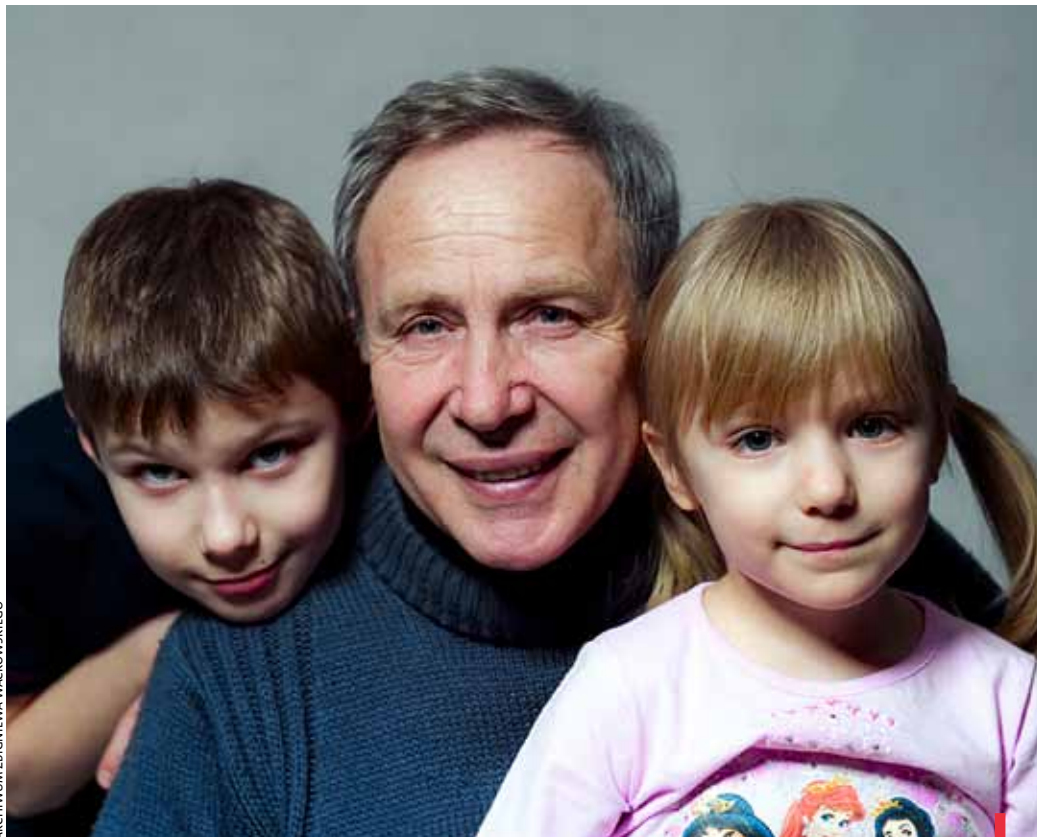
CZERWIŃSK. W 1971 r. kard. Wojtyła przewodniczył uroczystościom 1. rocznicy koronacji obrazu Matki Bożej

bigbitowe. Właśnie na taką Mszę przyszedł kardynał z biskupem. Pamiętam dialog w czasie tej Mszy. Bp Sikorski pytał: Czy na Wawelu też tak głośno grają? A kardynał: A grają. Ale jeśli im to odpowiada, to ja im pozwalam. To wzbudziło gromki śmiech i brawa. A fara była wtedy szczelnie wypełniona młodzieżą. Tłum sięgał prawie ratusza – wspomina ks. Dybiński Mszę sprzed 40 lat.

Na kardynała czekał wreszcie Przasnysz. W 1977 r. kard. Stefan Wyszyński ukoronował obraz Matki Bożej Pocieszenia. Rok później, jesienią, na uroczystości dziękczynne miał przyjechać kardynał z Krakowa. Już był oficjalnie poproszony. Ale wcześniej przyszło konklawe i szczęśliwy dzień 16 października 1978 r. ■

Rocznicowe wystawy fotografii w Płocku

Zdjęcie jak relikwia



ARCHIWUM ZBIGNIEWA WAĆKOWSKIEGO

Jednym przyciskiem zatrzymuje chwilę, zanim czas wyrwie ją ze świadomości. płocczanin Jan Waćkowski **fotografował prezydentów, cesarzy i... świętego.**

Zdjęcie to jest historia, którą można różnie oceniać, ale zawsze fotografia pozostanie wiarygodną historią – mówi Jan Waćkowski, fotograf z Płocka. Tę pasję odkrył w sobie przypadkiem. Były lata 70., a on jechał na wakacje do znajomego, dlatego poprosił szwagra o aparat i wtedy... właśnie przy tej okazji stał się fotoreporterem. Z wakacyjnego wyjazdu przywiózł kilkanaście negatywów. – Gdy wróciłem z podróży, pierwszą rzeczą, którą zrobiłem, był zakup

aparatu. Nie ukrywam, to była pasja, coś, co mnie bardzo wciągnęło. Jak kiedyś nie myślałem o robieniu zdjęć, tak już od tej pory zacząłem myśleć fotografią.

Bohater kadru

Dobrze pamięta pierwsze zdjęcia Karola Wojtyły. – To był rok 1976, wielka uroczystość w Płocku i tłumy ludzi w katedrze – wspomina. Zrobił wtedy tylko cztery zdjęcia. Ale za Janem Pawłem II podróżował aż jedenaście razy i zawsze z aparatem. – Ojciec Święty był dla mnie postacią niewątpliwie najważniejszą, często sięgam do jego zdjęć, to dla mnie taki cudowny odpoczynek i odskocznia. Jeśli coś się nie układa, przeglądanie tych negatywów dodaje mi siły.

Gdy dwadzieścia lat temu był przy powitaniu papieża w Płocku, ręce mu nie drżały, ale przyznaje, że pewien stres był. – Z racji szacunku dla tej wielkiej postaci człowiek czuł jakiś respekt i barierę, ale od Ojca Świętego emano-

wało coś tak cudownego, że w pewnym momencie miałem wrażenie, jakbym znał tego człowieka od lat – wraca pamięcią do tamtych chwil Waćkowski. – Krępowano coś, bo była świadomość, że to wielka postać, a tutaj ja, mały człowiek, mam niepowtarzalną okazję być blisko. A potem towarzyszył niedosyt, bo chciałoby się z Ojcem Świętym być cały czas – dodaje.

Kwietniowy smutek

Pan Jan nie lubi się chwalić i niechętnie opowiada o sobie i swoich spotkaniach. Mało kto wie o tym, że gdy w Polsce był cesarz Japonii, dostał pozwolenie, aby towarzyszyć cesarskiej parze i robić zdjęcia. Takich ciekawych historii i spotkań z niezwykłymi ludźmi miał w życiu wiele. Historie pokazane jego oczyma można oglądać na wystawach fotograficznych. 2 kwietnia w Muzeum Diecezjalnym otwarto ekspozycję przypominającą Płock i jego mieszkańców

Pan Jan Waćkowski z wnukami: Leną i Bartoszem

w dzień śmierci Jana Pawła II. – Dla mnie najbardziej wymowną inicjatywą był wtedy marsz z placu celebry przy stadionie do katedry. Wzięło w nim udział ponad 10 tysięcy ludzi. Na trasie licznie dołączały różne grupy. Starałem się fotografować z piętra domu, żeby pokazać jak najwięcej ludzi – wyjaśnia. – Nie podchodziłem zbyt blisko, bo nie chciałem w takim momencie wchodzić w ludzkie emocje, smutek i milczenie – dodaje.

Prócz marszu na zdjęciach można zobaczyć miejsca upamiętnienia papieża w Płocku – to jest około 80 zdjęć. Druga wystawa fotografii, która zostanie otwarta około 10 kwietnia, przypomni dni żałoby w Płocku i w Warszawie po katastrofie smoleńskiej.

– Tuż przed tragicznym lotem do Smoleńska poprosiłem senator Felińską, żeby przywozła jakieś zdjęcia, gdyby ktoś je robił. Odpowiedziała: „Przecież ja też fotografuję, ode mnie pan dostanie zdjęcia”. Ja do dziś czekam na te zdjęcia – mówi ze smutkiem Waćkowski.

Perełki z worka

W mieszkaniu fotografa jest przepastne archiwum zdjęć, sporo worków pełnych negatywów. – Dużo tego jest – przyznaje. – Marzę, żeby wszystkie skatalogować, częściowo są już opisane. Szkoda by było, żeby przepadły, bo dużo z nich to już odległa przeszłość, niektóre to unikaty, prawdziwe perełki. Oczywiście technicznie są lepsze i gorsze, ale ich historyczna wartość jest wielka – mówi fotograf. Zapytany o najważniejsze zdjęcie przyznaje, że te najcenniejsze to negatywy z papieżem. – Są dla mnie jak relikwie. Zawsze miałem świadomość, że fotografowałem świętego, ale muszę zaznaczyć jedną rzecz: w czasie fotografowania nie słuchałem homilii tak jak większość ludzi. Dopiero później sam po nie sięgałem. To może jest smutne, kogoś może to dziwić, ale dla mnie to były zbyt duże emocje, dlatego najpierw był obraz, potem słowo – wyjaśnia.

Agnieszka Kocznur

Akcja pomocy dla Japonii

Kayo ocalała!



Kayo Takase przyjechała do Płocka na zaproszenie zespołu Dzieci Płocka, ale warsztaty z kultury japońskiej realizowała w bardzo wielu instytucjach, stowarzyszeniach, szkołach i przedszkolach na terenie miasta

PONIŻEJ: Pani Teresa przechowuje liczne pamiątki po gościach z Japonii

Dwa tygodnie przed tragedią wyjechała z Płocka do Kraju Kwitnącej Wiśni.

Cieszyła się swoją ojczyzną zaledwie kilka dni. Po tsunami i trzęsieniu ziemi straciła wszystko.

Wspaniała, pogodna, kontaktowa i zawsze uśmiechnięta – tak mówią o Kayo Takase, niepełna trzydziestoletniej Japonce, wszyscy, którzy ją poznali. Kayo swą osobą oczarowała wielu płoczan, ale przede wszystkim dzieci. Przez dwa lata przebywała w Płocku jako wolontariuszka, która uczyła języka i kultury Japonii. Pracowała głównie z młodzieżą i dziećmi, które najbardziej przeżywały jej wy-

jazd i rozstanie. Pan Jan opowiada, że jego wnuczek aż zanosił się od płaczu, gdy dowiedział się, że Kayo wyjeżdża z Płocka. – Nie mogliśmy go uspokoić, inne dzieci reagowały podobnie – wspomina.

Młoda Japonka najbardziej związała się z Harcerskim Zespołem Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka”. – Miała bardzo dobry kontakt z dziećmi, niewątpliwie sprawdziła się jako nauczyciel, pomimo barier kulturowych i językowych – mówi dyrektor zespołu Tadeusz Milke. – Wszystko tu dla niej było obce, inna kultura, inna rzeczywistość, ale świetnie się odnalazła. To było duże wyzwanie, któremu wzorowo sprostała – dodaje. Japonka tuż przed tragedią wróciła do swojego miasta – Miyagi, które najbardziej ucierpiało po uderzeniu żywiołu.

Dom i miasto przepadło

Gdy w Japonii zatrzęsa się ziemia, wiele osób bardzo mar-

twiło się o losy Kayo. – Co chwilę ktoś dzwonił i pytał, czy mamy od niej jakieś wieści. Mogę wszystkich uspokoić i potwierdzić, że przeżyła – zapewnia T. Milke. – Jej dom rodzinny był w epicentrum tragedii, ale dziewczyna wraz z rodziną ocalała, udało im się schronić w budynku prefektury. Najpierw dostaliśmy informację od jej brata zamieszczonej na stronie Person Finder, na której szukaliśmy kontaktu z Kayo. Potem odebraliśmy od niej mejla. Napisała, że jest okropnie, że bardzo się boi, bo nie ma powrotu do domu i nie ma powrotu do miasta, ale cieszy się, że dane jej było przeżyć – cytuje.

O losy innej japońskiej rodziny martwi się pani Teresa, płocczanka, która w latach 70. ub. wieku poznała rodzinę Takami. Wtedy właśnie Tayoko Takami, inżynier z japońskiego miasta Chiba, przyjechał na dwuletni kontrakt do płockiej Petrochemii. – Wynajmował wraz z żoną i dwójką małych dzieci piętro naszego domu. To byli bardzo życzliwi, pracownicy i zdyscyplinowani ludzie. Jak odejeżdżali, nie obyło się bez łez zarówno z ich, jak i z naszej strony. Przez kilkanaście lat otrzymywałam od nich kartki i zdjęcia – mówi pani Teresa. Przyznaje, że ta japońska

rodzina mieszka około 200 km od Tokio i wiele czasu upłynęło od ich spotkania, ale niepokój jest, dlatego ma nadzieję, że uda jej się z nimi skontaktować.

Ekspresowa płyta

Pierwsze kontakty między Płockiem a Japonią datowane są na 1923 r. Wtedy miała miejsce akcja pomocy ofiarom trzęsienia ziemi w Tokio „Za sercem serce”. Teraz zespół Dzieci Płocka jest w trakcie organizowania komitetu pomocy o nazwie „Nawet tsunami nie pokona przyjaźni” na rzecz dotkniętych tragedią.

– Razem z państwem Tanaka z Japonii, którzy prowadzą duży chór dziecięcy Cosmos w mieście Kobe, zdecydowaliśmy, że nagramy wspólną płytę, która będzie cegiełką w tej akcji. Piosenki będą w języku polskim i japońskim. Chcemy trochę przewrotnie podejść do tej produkcji, dlatego nasz zespół będzie śpiewał po japońsku, a ich – po polsku. Wszystko powstaje ekspresowo, w ciągu miesiąca chcemy wydać płytę – wyjaśnia Tadeusz Milke. Dzięki akcji zebrane pieniądze mają sprowadzić kilkadziesiąt dotkniętych tragedią dzieci na wakacje do Płocka oraz pomóc w odbudowie szkoły.

Agnieszka Kocznur



AGNIESZKA KOCZNUK

Nasze drogi krzyżowe

Patriotyczna

O tych stacjach już pisaliśmy. Ale w Wielkim Poście warto znów się przed nimi zatrzymać, by **przeprowadzić obrachunek ze swoją wiarą i polskością.**

Stoi w centrum Płocka, przy najbardziej ruchliwej ulicy. Przechodnie, mijając kościół pw. św. Stanisława Kostki, przy al. Jachowicza, mijają jednocześnie tę drogę krzyżową, której wysumkłe stacje – kapliczki rozmieszczono wokół przykościelnego placu. Powstała przy kościele, który w latach 80. ub. wieku był prawdziwą ostoją „Solidarności”, i gdzie odbywały się Msze za Ojczyznę, odprawiane przez ks. Waleriana Jastrzębca-Święckiego, obecnie proboszcza tej parafii.

A jej powstanie zainspirowały słowa Jana Pawła II z krakowskich Błoni w 1979 r. Papież mówił wtedy o zachowaniu wiary i pielęgnowaniu dziedzictwa narodowego. 14 stacji tak zwanej Płockiej Polskiej Drogi Krzyżowej przed „Stanisławówką” wiąże te dwie wartości: wiarę i patriotyzm. Jak? Każda stacja ma na postumencie wypisane – oprócz swojej nazwy – kolejne daty i wydarzenia z historii Polski. Momenty wielkich zwycięstw, zrywów narodowych i wielkich prześladowań Polaków. Jest nad czym się zadumać.

Każdą z nich wieńczy płaskorzeźba ze sceną Męki Pańskiej, umieszczona na sześcioboku. Ich twórcą jest prof. Stanisław Słonina, wybitny artysta, pedagog, autor pomników i współautor monumentalnych projektów, takich jak Muzeum Więzienia Pawiak. Jest pewna celowa umowność formy przedstawionych scen, które najlepiej oglądać z bliska. Na przykład stojąc przy stacji XI,



AGNIESZKA MAŁECKA

gdy rozważa się „Przybicie do krzyża”, zobaczymy jedynie samego Chrystusa na krzyżu, opasanego sznurem, na nierównym, chropowatym tle. Trzeba podejść bliżej, żeby dostrzec oddane w niej cierpienie i osamotnienie Zbawiciela. Tą stacją zaczyna się agonia Chrystusa i agonia Polaków. Napis przypomina o II wojnie światowej, napaści Niemców hitlerowskich i Rosji radzieckiej na Polskę, ale i zbrodni katyńskiej i zamordowaniu 24 tys. polskich oficerów.

W drogę krzyżową, która powstała w 2009 r., podczas obcho-

Stacje zewnętrznej drogi krzyżowej wpisują się w otoczenie Stanisławówki

dów jubileuszu 80-lecia sprowadzenia salezjanów do Płocka, wpisuje się także popiersie bł. ks. Jerzego Popiełuszki, które stanowi centralny element Pomnika Ofiar

Protestów Robotniczych. A historia dopisała niejako kolejną patriotyczną stację przy Stanisławówce – miejsce pamięci o ofiarach katastrofy w Smoleńsku, o których przypomina tablica odsłonięta w październiku ubiegłego roku, umieszczona nad fotografią pary prezydenckiej na zewnętrznej ścianie kościoła.

Agnieszka Małecka

Rada Społeczna o przyszłych emeryturach

Jaki pomysł na starość?

To nie polityczna gra, ale sprawa zaufania do państwa i solidarności społecznej. O naszych świadczeniach, gdy się zestarzejemy, trzeba rozmawiać inaczej – głosi komunikat społecznych doradców biskupa płockiego.

Z dużym niepokojem śledzimy dyskusję, która toczy się w naszym kraju na temat reformy ubezpieczeń społecznych – napisali 20 marca członkowie Rady Społecznej przy biskupie płockim. Podkreślają, że większość Polaków nie do końca rozumie, o co tak naprawdę chodzi w obecnym sporze, bo pada bardzo wiele sprzecznych argumentów. „W konsekwencji obywatele czują się zdezorientowani i traktowani przedmiotowo przez część polityków i niektóre media. Reforma systemu emerytalnego powinna być przedmiotem ogólnonarodowej zgody i szerekiego porozumienia społecznego,



AGNIESZKA KOZŁUR

Nasze przyszłe emerytury nie mogą być przedmiotem politycznych sporów, ale wyrazem społecznej solidarności i zaufania do instytucji państwa – podkreśla ostatnie oświadczenie Rady Społecznej przy biskupie płockim

a nie kwestią bieżącej walki politycznej” – podkreśla oświadczenie rady.

Zwrócono uwagę na głos biskupów z ostatniego zebrania Konferencji Episkopatu Polski, że „w tej debacie nie wolno zapominać o podstawowej zasadzie ubezpieczeń emerytalnych, jaką jest solidarność pokoleń. Równocześnie pojawia się pytanie, czy tak ważna materia, bo dotycząca przyszłej jakości życia Polaków, może być poddawana eksperymentom i czy można ryzykować utratę zaufania obywateli wobec własnego państwa”.

Rada Społeczna podkreśla, że w propozycji reformy jest „zbyt wiele czystej demagogii. Brakuje pogłębionej i obiektywnej analizy ekonomicznej. Przede wszystkim budzi wątpliwości niejasność intencji. Dlaczego działania, których celem jest przede wszystkim ratowanie »dziury budżetowej«, uka-

zuje się jako przejaw troski o nasze przyszłe emerytury? Jako obywatele mamy prawo do rzetelnej informacji” – podkreśla dokument.

Dlatego członkowie gremium przy biskupie płockim postulują, aby tej debacie towarzyszył dojrzały dialog społeczny oraz społeczna edukacja, choćby na temat funkcjonowania systemów emerytalnych w innych krajach. „Polacy mają prawo do godzistej emerytury czy renty. Jesteśmy jednym z najbardziej ubogich krajów Unii Europejskiej i dlatego należy uczynić wszystko, aby w niedalekiej przyszłości nie skazać na życie w ubóstwie milionów emerytów i rencistów. (...) Nasz kraj zmierza w kierunku demograficznej zapaści. Należy niezwłocznie przystąpić do wypracowania mądrej i skutecznej polityki prorodzinnej” – czytamy w oświadczeniu.

Ks. Włodzimierz Piętko